

Czesław MIŁOSZ

STARE KOBIETY*

Zgięte artretycznie, w czerni, na nogach-patykach,
Posuwają się o lasce przed ołtarz, tam gdzie Pantokrator
W zorzy złoconych promieni podnosi dwa palce.
Potężne, jaśniejące oblicze Wszystkowładnego,
W którym zostało stworzone cokolwiek jest, na niebie i na ziemi,
Któremu poddano atom i miarę galaktyk,
Wschodzi nad okrytymi szalem głowami służebnic
Kiedy w uwiędle wargi przyjmują jego ciało

Lustro, tusz do rzęs, puder i słupki karminu
Nęciły każdą z nich, i w siebie same
Przebierały się, rysując mocniejszy blask oczu,
Okrągłejszy łuk brwi, gęstszą czerwień ust.
Otwierały się miłośnie w nadrzecznych gajach,
Niosły wewnątrz wspaniałość ukochanego,
Matki nasze, którym nie odpłaciliśmy nigdy,
Zajęci żeglowaniem, wędrówką przez kontynenty,
Winni i wyglądający przebaczenia.

On, który cierpi od wieków, przygarnia
Jętki jednodniowe, osłabłe z zimna motyle,
Rodzicielki z zamkniętą blizną łona,
I unosi ku swojej Theotokos ludzkiej,
Aby śmieszność i ból zmieniły się w dostojęstwo
I dopełniła się, tak tylko, bez barw i urody,
Niedoskonała nasza ziemską miłość.

1986

* Cz. Miłosz, *Kroniki*, Kraków 1988, s. 21, Wydawnictwo Znak.